

Wielisława Warzywoda-Kruszyńska (red.), *(Życ)*
Na marginesie wielkiego miasta, Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1999.

Książka jest kolejnym świadectwem rozmachu uniwersyteckiego ośrodka socjologicznego w Łodzi. W przeszłości Instytut Socjologii UŁ był znany przede wszystkim z opracowań na temat metod i technik badawczych (np. prace Z. Gostkowskiego, J. i K. Lutyńskich, A. Rostockiego). Obecnie „ton nadaje” zespół badawczy pod kierunkiem profesor Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej zajmujący się problemami biedy i instytucji pomocowych. Przed ukazaniem się recenzowanej pracy (1999 r.) zespół opublikował cztery książki i ponad 20 artykułów na te tematy, a ostatnio ukazała się najnowsza praca pracowników Katedry Socjologii Ogólnej UŁ pt. *Ryzyka transformacji systemowej (na przykładzie Łodzi)*¹. Tak jak dawno temu Chicago, tak obecnie Łódź staje się przedmiotem badań, które mają na celu rozpoznanie najbardziej dotkliwych problemów społecznych i zmniejszenie społecznych zagrożeń.

Niewielki nakład książki *(Życ) Na marginesie wielkiego miasta* (300 egzemplarzy) kontrastuje ze społecznym zapotrzebowaniem na wiedzę o rozmiarach i formach takich zjawisk, jak ubóstwo oraz efektywność systemu pomocy społecznej. W środkach masowego przekazu politycy, parlamentarzyści i wpływowi eksperci bardzo często formułują tezy o braku badań i braku obiektywnych danych dotyczących społecznych skutków transformacji systemowej. W recenzowanej książce można znaleźć odpowiedzi na wiele pytań z tego obszaru.

Na wstępie warto zauważyć, że od dawna życie w drugim, pod względem liczby mieszkańców, polskim mieście, stanowiło wdzięczny temat do badania. Klasyczne dziś prace Magdaleny Sokołowskiej ukazywały cywilizacyjne zapóźnienie tej submetropolii (brak wodociągów i kanalizacji na dużym obszarze miasta, monokultura przemysłowa i dewastacja krajobrazu). W dodatku „genius loci” miasta zawiera takie archetypowe składniki jak: ciężkie położenie klasy robotniczej w „polskim Manchesterze”, cieszące się złą słą-

¹ W. Warzywoda-Kruszyńska, J. Grotowska-Leder, J. (red.) *Ryzyka transformacji systemowej (na przykładzie Łodzi)*. Wyd. Instytutu Socjologii UŁ, Łódź 2000.

wą dzielnice (Bałuty), chuligaństwo kibiców piłkarskich czy przestarzała infrastruktura komunikacyjna. Wszystkie te zjawiska były i są konfrontowane z wymaganiami życia miasta, wielkiego pod względem liczby mieszkańców, środowisk twórczych i położonego blisko stolicy.

Książka składa się z 11 rozdziałów, z których 9 dotyczy Łodzi, a dwa opisują zjawiska ubóstwa na Śląsku i w Gdyni. W części poświęconej „marginesowi” wielkiego miasta sześć rozdziałów traktuje o formach i dynamice łódzkiej biedy, a trzy – o instytucjach i programach pomocowych. W książce zamieszczono również obszerny streszczenie wszystkich artykułów w języku angielskim. Na samym końcu jest „wkładka wizualna”, czyli fotografie autorstwa studentów ASP w Łodzi „inspirowane badaniami miejskiej biedy”. Nie ma natomiast indeksu osób i rzeczowego.

We wstępie W. Warzywoda-Kruszyńska przedstawia założenia i podłoże kilku projektów badawczych, których wyniki złożyły się na książkę. Te projekty to m.in. porównawcze studium społecznej historii ubóstwa w Europie Środkowej, zainicjowane przez J. Szalaia oraz lokalny projekt badania zagrożeń społecznych pozytywnie oceniony i finansowany przez Komitet Badań Naukowych. Połączenie wysiłków związanych z realizacją kilku zamierzeń badawczych zaowocowało realizacją, tak rzadkich u nas, badań podłużnych.

Upredzając dalszy wywód, chciałbym stwierdzić, że hipoteza („socjalizm nie wyeliminował, lecz tylko przystąpił biedę, która po jego upadku ujawniła się znowu z całą mocą wśród potomków tych, którzy byli biedni przed wojną”²), stanowiąca podstawę międzynarodowego projektu badawczego w świetle zebranych i przedstawionych danych z obszaru Łodzi, według mnie, nie zostały potwierdzone. Wypowiedzi respondentów, cytowane w książce, świadczą, że w okresie 1945–1989 mieli poczucie awansu społecznego, własnej wartości, dostępności zatrudnienia i dochodów wypracowanych własnymi siłami.

Pierwsze dwa rozdziały (*Dynamika biedy [jak długo jest się klientem pomocy społecznej?]*; *Łódzkie enklawy biedy – aspekt przestrzenny i dynamiczny*) zostały napisane przez Jolanę Grotowską-Leder. Autorka przedstawiła w nich podstawowe typologie i miary ubóstwa, główne referencje teoretyczne oraz rezultaty badań. Czytelnik może dowiedzieć się jak wyglądała dynamika biedy i jej przestrzenne zróżnicowanie w Polsce. W przeciwieństwie do wielu ekspertyz dokonywanych przez socjologów w odniesieniu do innych miast i społeczności lokalnych, materiał przygotowany przez Grotowską-Leder stanowi bardzo dobre połączenie różnych danych ilościowych z prezentacjami graficznymi (mapkami) i opisem jakościowym. (Wartościowe wydaje się zastosowanie takiego zabiegu, jak wytluszczenie pewnych fragmentów tekstu w formie cząstkowych podsumowań bądź wniosków).

Rozdział trzeci (*Dorastać w biedzie – obrazy z życia różnych pokoleń łodzian*) jest autorstwa W. Warzywody-Kruszyńskiej. W oparciu m.in. o materiały archiwalne autorka przedstawiła obraz dzieciństwa w trzech wycinkach czasowych (w okresie II Rzeczypos-

² Warzywoda-Kruszyńska, W. (red.): *(Żyć) Na marginesie wielkiego miasta*, Łódź 1999, wyd. IS UŁ, s.21

spolitej, PRL i III RP). Zauważyła, że „infantylicyzacja łódzkiej biedy”, czyli nasilenie ubóstwa przede wszystkim w kategorii najmłodszych członków zbiorowości – dzieci w okresie ostatniej dekady osiągnęła takie rozmiary, iż nawet profesjonalści (badacze, pracownicy socjalni) zajmujący się tym zagadnieniem zaskoczeni byli danymi na ten temat.

Dwa kolejne rozdziały, napisane przez Małgorzatę Potoczną (*Doświadczenia biograficzne biednych kobiet*) i Agnieszkę Golczyńską-Grondas (*Transformacja, degradacja czy kryzys tożsamości*), dotyczą doświadczania biedy przez kobiety i mężczyzn. Wysoka ocena należy się autorkom tych części książki, ponieważ dały czytelnikom możliwość zapoznania się z pełnym obrazem sytuacji, zarówno w odniesieniu do kobiet, jak i do mężczyzn. Jest to istotne, gdyż, w związku z sukcesami ruchu feministycznego, wielu badaczy koncentruje się na opresji kobiet (ofiar przemocy, wykluczonych z rynku pracy, samotnie wychowujących dzieci) i pomija drugą płęć. W książce opisano przykłady intergeneracyjnej transmisji biedy wśród przedstawicieli obu płci, w tym trzy drogi katabasis (upadku) biednych mężczyzn.

Rozdział szósty (*Przemoc w rodzinie w warunkach zmiany społecznej wyzwaniem dla pomocy społecznej*) pióra Elżbiety Michałowskiej dotyczy zjawiska przemocy w rodzinie. Autorka oparła się na badaniach przeprowadzonych w hostelu Ośrodka Terapii Rodzin. Dla praktyki terapeutycznej ważne są konstatacje autorki o tym, że przemoc pojawiała się przede wszystkim w młodych rodzinach oraz że nadużywanie siły fizycznej występowało często w rezultacie znalezienia się rodziny w swoistej pułapce: nieplanowanej ciąży kobiety i nieplanowanego związku mężczyzny.

Następne trzy rozdziały charakteryzują pracę i programy socjalne ukierunkowane na problemy biedy i uzależnienia od alkoholu. Agnieszka Golczyńska-Grondas (*Specyfika pracy przedstawicieli służb społecznych w obszarach zagrożenia*) w bardzo rzeczowy i wnikliwy sposób dokonała charakterystyki dwóch światów: klientów i pracowników socjalnych. W ramach pluralizmu form pomocy biednym, praktykę posługi charytatywnej świadczonej przez łódzki Caritas przedstawił Ireneusz Kulesza (*Z doświadczeń łódzkiej Caritas*).

W rozdziale Jerzego Krzyszkowskiego („Program pracy MOPS w Łodzi z podopiecznymi nadużywającymi alkoholu” jako przykład współpracy publicznej i pozarządowej pomocy społecznej na poziomie lokalnym) opisany został miejski program rozwiązywania problemu alkoholowego. Uznanie budzi całościowe ujęcie problemu: od diagnozy zjawiska poprzez realizację programu terapeutycznego aż do ewaluacji i wyciągnięcia wniosków. Wielce symptomatyczne są wyniki badań: ekonomiczny sukces przedsięwzięcia oraz negatywna jego ocena przez pracowników socjalnych.

Zbiór artykułów autorów łódzkich został wzbogacony przez dodanie tekstów napisanych przez Kazimierę Wódcz i Krzysztofa Łęckiego (*Ubóstwo w rejonie pogranicza kulturowego*) z Uniwersytetu Śląskiego oraz gdańszczan, Joannę Skupową i Mariusza Czepczyńskiego (*Relikty gdyńskich slumsów jako przejaw dysharmonii ładu przestrzennego miasta*). Pierwszy z nich zawiera analizę dwóch przypadków ubóstwa, w środowisku ludności rodzimej i napływowej na Górnym Śląsku. Drugi artykuł traktuje krótko o slumsach w przestrzeni miejskiej w okresie od powstania Gdyni do lat 90.

Dla socjologów zajmujących się problemami socjalnymi i niepropagandową stroną życia społecznego, książka łódzkiego zespołu jest lekturą niezbędną. Dla studentów socjologii, pedagogiki społecznej i pracy socjalnej wiele fragmentów pracy powinno być lekturą obowiązkową. Mam tu na myśli przede wszystkim rozdziały poświęcone ekologii biedy, dorastaniu w biedzie, doświadczeniach biograficznych biednych kobiet i mężczyzn oraz o relacjach pomiędzy klientami a pracownikami socjalnymi. Ponadto, wydaje mi się uprawnione stwierdzenie, że dziennikarze zajmujący się interwencjami społecznymi i problemami miejskimi, księża pracujący w biednych parafiach, działacze organizacji pozarządowych, politycy społeczni tworzący programy pomocy, politycy poszukujący programów i wyborców znajdują dla siebie wiele ważnych informacji i bodźców do działania. Na przeszkodzie stoi jednak niewielki nakład tej pracy oraz praktyczna nieobecność w środkach masowego przekazu (np. w przeciwieństwie do książki *Zrozumieć biednego* pod red. E. Tarkowskiej, zaanonsowanej w jednym z czołowych tygodników opinii jako „naukowe studium polskiej biedy”³. *Nota bene*, książki Warzywody-Kruszyńskiej i Tarkowskiej bardzo dobrze się uzupełniają.

Nieobecność zobjektywizowanej informacji na temat miejskiego ubóstwa jest, w jakiejś mierze uzasadniona, ponieważ wnioski jakie płyną z (*Życia*) *Na marginesie wielkiego miasta* powodują zachwianie dobrego samopoczucia. Badania przeprowadzone w latach 1993–1997, w okresie znacznie korzystniejszym – niż obecny – pod względem tempa rozwoju gospodarczego i spokoju społecznego, dokumentują, że „udało się” biedę „płytką i przejściową” zmienić na biedę „głębką i trwałą”. Wielokrotnie autorzy stwierdzają, że „bez względu na metodę pomiaru (...) współczesna (1999 r.) polska bieda jest długotrwała” (s. 39), dotyczy przede wszystkim najmłodszego pokolenia (s. 92) i wiąże się z długotrwałym uzależnieniem od pomocy społecznej (s. 42). Każde z tych konstatacji stoi w sprzeczności z rozpowszechnionymi stereotypami, że ubóstwo jest przejściowym i drugorzędym skutkiem transformacji systemowej, ludzie starzy są najbardziej dotknięci ubóstwem i że system pomocy społecznej jest ekonomicznie wydajny i opłacalny (w porównaniu z socjalistycznym państwem opiekuńczym).

Z książki zespołu W. Warzywody-Kruszyńskiej wynika m.in., że w latach 90., w Łodzi liczba osób biednych radykalnie wzrosła oraz że w latach 1994–1996 liczba enklaw biedy w śródmiejskiej dzielnicy miasta znacząco się zmniejszyła. Obydwa wyniki zasługują na uwagę. Jeśli w takim dużym ośrodku miejskim powstaje kategoria społeczna „ludzi ubogich”, to czy dzieje się tak na skutek np. depauperyzacji terenów wiejskich (przenoszenia się biedoty ze wsi do wielkich miast)? Lektura wydanej pod red. E. Tarkowskiej w roku 2000 książki *Zrozumieć biednego* skłania do negatywnej odpowiedzi na tak zadane pytanie. Ubóstwo na wsi (a szczególnie na terenach popegeerowskich) nie zmniejszyło się, a sytuacja Łodzi w zakresie głębokości zjawiska i liczebności osób trwale uzależnionych od pomocy społecznej nie należy do najgorszych.

Kolejny interesujący fenomen to istotne zmiany w koncentracji biednych w centralnej dzielnicy miasta w krótkim okresie czasu. Jeżeli stwierdzono istotne zmniejszenie się licz-

³ E. Nowakowska, *Naukowe studium polskiej biedy* „Polityka”, 9 grudnia 2000.

by enklaw biedy na pewnym obszarze miasta, to możliwe byłoby ustalenie jakie czynniki lub jaka kombinacja czynników odegrała tu decydującą rolę. Być może była to żywiotowa mobilność mieszkańców, strategia rozwoju prowadzona przez lokalne władze bądź polityka społeczna prowadzona przez koalicyjny rząd SLD-PSL ? Rozpoznanie determinant pozytywnych zmian w socjalnym krajobrazie miasta, może pozwolić na opracowanie środków zaradczych w zmniejszaniu rozmiarów biedy i sposobów łagodzenia negatywnych konsekwencji ubóstwa.

Na zakończenie chciałbym wspomnieć o kilku sprawach, które wymagają dalszej i głębszej debaty wśród specjalistów. Po pierwsze, autorzy opracowania posługują się koncepcją „starej” i „nowej” biedy w Europie Środkowej. Posługując się konsekwentnie takim tokiem myślenia, uprawnione wydaje się mówienie o „starych” i „nowych” problemach społecznych (na przykład bezrobociu, bezdomności, konfliktach etnicznych czy prostytucji). Ten sposób rozumowania pomija jednak podstawową różnicę pomiędzy „starym” a „nowym”: to czy kwestie są jawne czy ukryte. Używając pewnego przejawienia: socjalizm „zatrzasnął” czy też „przysłonił” (utajnił) konflikty etniczne. Czy uprawnia nas to do mówienia o „starych” i „nowych” konfliktach narodowościowych na Bałkanach lub na terenie dawnej Jugosławii?

Autorzy omawianego tomu, stawiają, w zasadzie, znak równości pomiędzy dawnym a nowym ubóstwem. Według mnie, dla ludzi ma znaczenie, czy określają siebie (konstruują swoją tożsamość) i swoje warunki życiowe jako biednych (życie w biedzie), czy też nie. Nie można mówić o „dawnym ubóstwie”, jeżeli w okresie tzw. realnego socjalizmu z powodów politycznych, ideologicznych i prawnych nie istniał, w szerszym, społecznym wymiarze subiektywny, świadomościowy składnik kwestii społecznej. Zabieg identycznego traktowania dwóch historycznych zjawisk wydaje się czymś sztucznym i nietrafnym, przynajmniej dla pokolenia posiadającego pamięć przeszłości.

Innymi słowy: czy zjawisko prostytucji ograniczające się do hotelu „Silesia” możemy traktować na tej samej zasadzie co prostytucję występującą na terenie całego kampusu Uniwersytetu Śląskiego, czy możemy mówić o „starej” i „nowej” prostytucji? Na pewno w jednym i drugim przypadku mamy do czynienia z płatną miłością (prostytucja) lub brakiem środków do życia (bieda). Istnieją však znaczące różnice, przede wszystkim w skali, w rozmiarach tych zjawisk, w proporcji występowania zjawisk niekorzystnych (np. ubóstwa, bezrobocia, prostytucji) do zjawisk korzystnych, pozytywnych (dobrobytu, zatrudnienia, zaspokajania potrzeb seksualnych, lecz nie w formie handlowej).

Podobnie jak określenie „naturalnej stopy bezrobocia” czy wskaźnika rozwoju społecznego nie jest łatwe, tak ukazanie różnic pomiędzy starą a nową biedą napotyka trudności. Sądzę, że różnica ta ma charakter jakościowy (systemowy), a nie tylko ilościowy (indywidualny). Tym bardziej, że dla socjologów istotny, w formowaniu się zjawisk społecznych, jest aspekt subiektywny, czyli świadomość bycia biednym, wykorzystywanym, dyskryminowanym etc.

Po drugie, moje wątpliwości budzi używanie terminu „podklasa”. Wydaje mi się, że termin ten ma sens w odniesieniu do zbiorowości, które doświadczają spotęgowanej degradacji. Nie są to tylko biedni, ale zbiorowości dyskryminowane ekonomicznie, które

równocześnie należą do np. mniejszości etnicznej (biedni Cyganie) czy też specyficznej, dyskryminowanej grupy (sub)kulturowej (bezrobotni, byli więźniowie), w dodatku skoncentrowani przestrzennie, a nie rozproszeni w społeczeństwie globalnym.

Lektura (*Życie*) *Na marginesie wielkiego miasta* wywołuje również refleksję ogólniejszą. Dotyczy ona ubóstwa jako uniwersalnej kwestii społecznej, a nie tylko problemu społecznego stanowiącego wyzwanie dla socjologii stosowanej, pracy socjalnej lub polityki społecznej. Posługując się językiem Jana Pawła II można stwierdzić, że w chwili obecnej w Polsce obserwujemy prymat kapitału nad pracą, niezgodny z wizją katolickiej nauki społecznej zaproponowaną w encyklice *Laborem exercens*. Wyraźna jest dominacja celów ekonomicznych nad celami społecznymi. W dodatku, ze względu na prostotę różnych wskaźników gospodarczych, które są stosunkowo łatwo wymierne, porównywalne i stosowane od dziesięcioleci, przez wiele rozwiniętych krajów świata, opinia publiczna jest systematycznie informowana (choć często także manipulowana lub dezinformowana) o realizacji celów gospodarczych. Brakuje tego typu danych dotyczących celów społecznych.

Zapoznanie się z książką zespołu łódzkiego, jakkolwiek nie zawiera ona wyników badań na próbie reprezentatywnej, prowadzi do postulatu równouprawnienia w upowszechnianiu informacji na temat przejawów ubóstwa, upośledzenia, głodu i wyzysku jednostek, grup i społeczności. Dobre społeczeństwo to nie tylko materialnie zabezpieczone zbiorowość, ale również wspólnota, która nie przyzwala na systemowe pogłębianie się i utrwalanie nieracjonalnej dysproporcji w korzystaniu z zasobów finansowych, dóbr materialnych i fizycznego środowiska życia.

Opinia publiczna powinna zatem wiedzieć więcej na temat, jaka część społeczeństwa żyje poniżej linii ubóstwa. Istotne znaczenie posiada uczynienie z tego wskaźnika ważnego kryterium rozwoju społeczno-gospodarczego. Rozmiary ubóstwa i jego dynamika na poziomie makrostrukturalnym są równie ważne dla dobrego funkcjonowania całego społeczeństwa, jak dane informujące o poziomie inflacji, zadłużenia wewnętrznego czy stopach procentowych.

Na marginesie warto zauważyć, że ekonomiści chętnie posługują się zwierzęcymi metaforami w odniesieniu do naszej gospodarki jako „tygrysa” czy „wzlatującego orła” na wschodzących rynkach. Takie zabiegi są bardzo wartościowe z punktu widzenia grupowego samozadowolenia i motywowania do zbiorowego wysiłku. Wydaje się, że pozytywne byłoby uzupełnienie tych ekonomicznych etykiet o hasła odnoszące się do realizacji celów społecznych, na przykład „społeczeństwa o dobrych proporcjach” (bogactwa, dostatku i ubóstwa).

Podsumowując: praca łódzian daje solidną porcję wiedzy na temat czasowego, dynamicznego ujęcia biedy, pomija natomiast zagadnienie ilościowego wymiaru tego zjawiska w trzech pokoleniach. Czytelnik dowiaduje się, że średnie pokolenie osób badanych miało poczucie awansu (materialnego, mieszkaniowego) [s. 93] i że „sytuacje [ubóstwa] były traktowane zarówno przez władze miasta, jak i opinię publiczną jako incydentalne” (s. 85). Czytelnik nie uzyskuje jednak odpowiedzi na pytanie, czy było to wynikiem braku biedy, nieobecności biedy na poziomie obiektywnym czy ubóstwo jako zjawisko społeczne istniało, lecz nie było jego subiektywnego korelatu.

Praca „szkoły łódzkiej” zawiera także – o czym pisałem – pewną próbę wizualizacji przedstawionych kwestii socjalnych. Fotografie studentów ASP odślaniają pewne obszary życia miejskiego, ale posługują się dość prostym schematem: czarno-białej biedy i kolorowego bogactwa. W tym przypadku słowo pisane, czyli tekst książki, przemawia znacznie mocniej niż obraz (fotografia).

Konkludując, książka łódzkich socjologów, przy niewielkiej pomocy kolegów z Katowic i Trójmiasta, jest znaczącym wkładem w badanie przemian społeczeństwa polskiego na poziomie „mezzo”. Prace łodzian, podobnie jak publikacje ośrodka katowickiego kierowanego przez K. Wodza, i warszawskiego, na czele z E. Tarkowską, stanowią istotny element rozpoznawania zjawiska trwałej marginalizacji w Polsce. Niezależnie od diagnozy, kolejnym zadaniem dla środowiska badaczy, zajmującego się stosowanymi naukami społecznym jest konstruowanie strategii zaradczych i form skutecznego ograniczenia ubóstwa.

Lucjan Miś
Instytut Socjologii
Uniwersytetu Jagiellońskiego